Nr. 279. Niedziela 4 Listopada 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za listopad w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 4 listopada.

Dziś znowu toczy się we Francyi przy urnach wyborczych walka, od której rezultatu zawisł pośrednio stosunek głosów w senacie już za kilkanaście miesięcy. Dzisiejsze wybory rad departamentalnych dla tego rozstrzygają o stosunku głosów w senacie. że nowo wybrani radcy będą za rok wyborcami przy odnowieniu mandatów ustępującej trzeciej części wybieralnych senatorów. Dopóki wrzała agitacya wyborcza około mandatów do Izby deputowanych, wybory rad departamentalnych stały na drugim planie, a dopiero, gdy republikanie odnieśli tryumf, zwróciła się uwaga w tę stronę. Ministrowie obecni i ich zwolennicy, chcąc zatrzeć wrażenie zwycięstwa republikańskiego przy wyborze nowych posłów, zaczęli tak rzecz przedstawiać, jak gdyby głównym celem gabinetu Broglie-Fourtou były właśnie wybory departamentalne. W kraju jednak przeważało inne przekonanie; wybory poselskie uważano za punkt kulminacyjny całego przesilenia, a agitacya departamentalna nie znalazła zbyt gorliwego poparcia nawet w prasie. Pisano wprawdzie dużo o tych wyborach, ale nie wytężano środków agitacyjnych w takim stopniu jak przy wyborze posłów.

Nie ma żadnego praktycznego znaczenia spór, co jest ważniejszem: zwycięstwo republikanów przy wyborze nowej Izby, czy spodziewane na pewne zwycięstwo konserwatystów przy wyborze rad departamentalnych? Jednemu i drugiemu stronnictwu zapewniałoby dłuższe panowanie tylko zwycięstwo podwójne a jeżeli oba podzielą się tryumfem, nastąpi równowaga. Dziś równowaga ta równa się przedłużeniu przesilenia w nieskończoność, dopóki nad Francyą nie zlituje się jaki nadzwyczajny wypadek lub nie nastąpi zręcznie obmyślany i dobrze przeprowadzony zamach stanu.

Jeżeliby marszałek Mac-Mahon był rzeczywiście takim egoistą, jak go przedstawiają republikanie, gdyby zależało mu tylko na zatrzymaniu władzy w swojem ręku aż do upłynięcia siedmioletniego terminu, pewnie byłby zadowolony z niezgodności wyborców, słuchających Gambetty przy wyborze Izby deputowanych a zaraz potem poddających się życzeniu p. Fourtou. Większość republikańska w Izbie deputowanych i większość konserwatywna w senacie — to stanowi wprawdzie dysharmonię polityczną, ale wzmacnia systemat i nadaje mu racyę bytu. W chwili, kiedy republikanie lub konserwatyści uzyskaliby przewagę w jednej i drugiej Izbie bezbarwny septenat musiałby być w każdej chwili na zamach przygotowany.

Śmiesznem byłoby posądzanie o taki egoizm męża, który potrzebuje tylko zaapelować do armii, ażeby pod jej osłoną mógł bezpiecznie rozwiązać parlamemt i do r. 1880 rządzić zupełnie samodzielnie, po dyktatorsku. Taki krok nie groziłby nawet wojną domową, bo w armii nie odważyłby się żaden komendant na *pronunciamento* republikańskie a Gambetta zrobiłby zaraz nazajutrz po tym zamachu taką samą wycieczkę na piękne wybrzeża Hiszpanii jak w r. 1871 podczas katastrofy komunistycznej.

Nie dla marszałka Mac-Mahona jest wygodny i pożądany obecny stan rzeczy, lecz dla tych. którzy nie mogąc się doczekać restauracyi cesarstwa lub królestwa w drodze legalnej za pomocą większości głosów, dążą do tego samego celu za pomocą nieustającego przesilenia. W interesie tych frakcyj leży podtrzymywanie przesilenia, ażeby Francya zaczęła powoli uważać republikę za synonim ciągłego przesilenia, nieustającej anarchii, stopniowego upadku. Nie marszałek Mac Mahon lecz frakcye monarchiczne mogą się cieszyć z obecnego stanu rzeczy, i w dzień otwarcia nowego parlamentu zawołać z pewną satysfakcyą: *la crise est morte, vive la crise!*

SPRAWY MONARCHII

— Korespondent wiedeński *Bohemii* podaje następujące szczegóły o zamierzonej podróży Najj. Pani do Anglii, gdzie się odbędą wielkie polowania na lisy. Najjaśniejsza Pani zamieszka w Coltesbrooke-House. Jest to wspaniała willa w pobliżu Northanptorn odległa od Londyna o $2^1/_2$ godziny koleją żelazną. Wilę te najęto od właściciela Loughama na dwa miesiące. Pobyt Najjaśniejszej Pani w Anglii potrwa sześć tygodni. Tym razem w podróży do Anglii towarzyszyć będzie Najjaśniejszej Pani Najdostojniejszy cesarzewicz Rudolf. W świcie Najjaśniejszej Pani znajdować się będą ochmistrze dworu br. Nopcsa, hrabina Festetics i ochmistrz cesarzewicza hr. Bombelles.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Scena wojenna).

Korespondent *Augsb. Allg. Ztg.* podaje w liście swym z Grywicy następujący ciekawy i malowniczy epizod z d. 22 października. Dziś w południe odegrała się w pierwszej linii naszych stanowisk nieznana dotąd scena. Grzebaliśmy poległych. Jeszcze wczoraj wysłano z głównej kwatery rossyjskiej parlamentarza do Osmana baszy, aby ponownie w usilnych wyrazach zrobić mu propozycyę pogrzebania coraz liczniejszych trupów obydwóch armii. Osman basza przystał wreszcie na to żądanie a dzisiejszy dzień przeznaczono do spełnienia obowiązków ludzkości. Na dany znak zaprzestano o godzinie 9 rano ognia na wszystkich punktach. Zawieszenie broni trwało do godziny 2 po południu. Poprzednio wysłano pewną liczbę rossyjskich i rumuńskich oficerów do pierwszych pozycyj tureckich dla wytknięcia linii demarkacyjnej. Wszystkie wojska broniące pierwszych linii, Rossyanie, Rumuni i Turcy maszerowały bez broni i uformowały się poza obydwiema liniami demarkacyjnemi. Wszystkie palisady i przestrzeń przed niemi były obsadzone wojskami, które z ciekawości przypatrywały się rzadkiemu widowisku. Pewna liczba naszych żołnierzy i równa ilość Turków zajęła się grzebaniem poległych. Dla tych, którzy polegli w ostatnich walkach, wykopano doły w obrębie linii demarkacyjnych, dla Rossyan i Rumunów wspólne, a dla Turków osobne. Liczne zwłoki pozostałe z dawniejszych walk na pobojowisku musiały być na miejscu pogrzebane, gdyż do tego stopnia pogniły, że się rozpadały, gdy je chciano podnieść z ziemi. Znalezioną na pobojowisku broń rozdzielono w równych częściach pomiędzy rossyjsko-rumuńską armią z jednej strony a turecką z drugiej strony. Żołnierze tureccy robili przy tej sposobności bardzo dobre wrażenie, nie tylko swym moderunkiem, ale i osobistą dzielną postawą. Widziano w ich szeregach prawdziwe ideały męzkiej piękności, ale wszyscy okazywali dziwną i nieopisaną pewność siebie i spoglądali na Rossyan z imponującą dumą, która u niejednego zdawała się przechodzić w pogardę. Jeden z oficerów

---

10)

KONKURENT PANNY ANNY

OBRAZEK OBYCZAJOWY

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Ciąg dalszy).

Zmięszany i dotknięty Jasio usiłował coś powiedzieć, ale pani Salomea nie dała mu przyjść do słowa i zawołała:

— Gadaj sobie, gadaj, a ja ci powiem, że z tej mąki nie będzie chleba, rozumiesz! Żebyś miał odrobinę rozumu i taktu, tobyś się nie pchał tam, gdzie cię nie chcą...

Nastąpiła pewna pauza wśród tak drażniąco prowadzonej rozmowy. Panna Salomea niecierpliwiła się nie mogąc rozplątać bawełny i zaczęła już rwać nitki z irytacyi a pan Jan siląc się z całej mocy na obojętność, wziął gitarę do rąk i zaczął dobierać akord i nucić półgłosem jakąś starodawną piosenkę o sianiu prosa na zagonie, którego nie wiadomo dla czego zżąć nie można.

— Cóż ty nucisz jakieś brednie — odzywa się rozdrażniona panna Salomea — Co tu ma żzęcie zboża do miłości?

— To może pani coś lepszego zaśpiewa..

— Pewnie żeby było dla kogo, tobym zaśpiewała nawet po włosku..

Tymczasem widać uzbroiwszy się w odwagę, weszła dość prędko Anusia z drugiego pokoju. Jaś rzucił gitarę z pospiechem i przybiegł ucałować rękę dziewczyny z tak szczerem uczuciem, malującem się w całem jego obliczu, że Anusi wstyd było spojrzeć mu otwarcie w oczy.

— Jakże się ma pańska matka?

— Zdrowa dzięki Bogu, kazała się kłaniać... wybiera się tu w niedzielę.

— I owszem, bardzo prosimy — odpowiada Anusia siadając na krześle i zapraszając Jasia, żeby uczynił to samo.

Panna Salomea zajęta weiząż robótką dawała jej oczami i różnemi minami znaki, aby objętnie traktowała gościa, lecz Anusia nie chciała tego zrozumieć, czem obrażona ciotka wzruszywszy ramionami, wyszła prędko do drugiego pokoju.

— Powiedz mi pan — odzywa się po jej wyjściu z zakłopotaną miną Anusia — czy prawda co mówią, o wczorajszej rozmowie pańskiej z tatką?

— Prawda.

— I godziło się to tak nie spytawszy mnie wprzódy, występować do ojca?..

— Zrobiło się to jakoś niechcący — odpowiada również zakłopotany Jasio — bo mi przykro, że panna Anna już nie jest dla mnie taką jak dawniej... Czem ja na to zasłużyłem? — mówi zbliżając się z krzesłem i patrząc jej rzewnie w oczy... — Pamięta pana Anna, jak my to jeszcze przeszłej jesieni przesiadywali w tym pokoju po całych godzinach, ot przy tem oknie — jak spotkawszy się w sieni nie mogli się nagadać, choć pan pryncypał wołał, czego tak długo bawię?... Powiedz sama? — Wtedy byłem Jasiem, czasami kochanym Jasiem, przyjacielem, pamiętasz pani? — a teraz dlaczego zrobiłem się obcym?

Anusia spuściła tylko głowę zamyślona, po twarzy przebiegał raz rumieniec, potem bladość, a serce biło tak głośno, że wśród ogólnej ciszy w pokoju, mógłby był Jaś to bicie dosłyszeć.

— Nie gniewaj się pan na mnie — rzecze mu drżącym głosem oskubując frendzelkę serwetki na stole — ja powiem całą prawdę, a wtedy sam osądzisz. O mnie stara się obywatel ze wsi, bardzo przystojny, bardzo rozumny i miły mężczyzna. Dawniej lubiłam pana, ale jak zobaczyłam jego, tak odrazu nie wiem co mi się zrobiło, że nie mogę myśli i serca oderwać od niego.... Jak na złość jeszcze, on taki miły, taki uprzejmy dla mnie, a jak zacznie mówić, to ta mowa niby spiew jaki płynie mu z ust, a jabym słuchała i słuchała tak bez końca i miary.....

— Oj znam ja te ich słodkie mowy — przerywa z westchnieniem Jasio — są one bardzo ładne, dopoki się ich słucha. Bywało i ja, kiedy nie ma gości, siedzę w sklepie i siedzę aby się doczekać tej siódmej godziny, w duszy coś smutno, a myśli lecą niby te obłoki na niebie i układam sobie, co ja pannie Annie powiem, jak przyjdę na kolacyę, a jak przyjdę to ani słowa... jakby mi kto usta zamknął na kłódkę, choć w sercu wszystko się gotuje a człowiek zły i płakałby i biłby się, a nic nie pomoże... Oni przeciwnie mówią uczenie, po pańsku jak z książki, a myślą co innego. Moja panno Anno, zaręczam, on poluje na twój posag. Czyżby sobie nie znalazł gdzieindziej żony?...

— Nie mów pan tego, on mnie bardzo kocha...

— A czyż ja panią nie kocham równie?

— I cóż ja na to poradzę! — zawołała Anusia załamując ręce z rozpaczą — Pocóżem ja jego poznała! Od tej chwili ciągle mi stoi przed oczyma!... We wszystkich snach jego tylko widzę, jestem jakby oczarowana... I pan myślisz, że to mi szczęście przynosi? Gdzietam, nic mi nie miłe, nic mię nie cieszy, jestem odurzona, zgnębiona, a co się napłaczę, to jeden tylko Bóg widzi...

— Może pani myślisz — rzecze rozczulony Jasio — że mnie lepiej? — mnie stokroć gorzej.

— Ożeń się pan z panie Janie z Marynią Jawornicką — mówi po chwili wstając z krzesła — ona bardzo dobra dziewczyna i moja przyjaciółka, a ja już niech idę na zgubę, kiedy mi tak przeznaczono.

— Na co mi się żenić — odpowiada wstając równie i machając czapką w powietrzu — Po co komu zatruwać życie, ja już żadnej nie potrafię kochać!

— Powiedziałam wszystko jak na świętej spowiedzi, ja nie chcę oszukiwać... nie mogę...

— Zgubiona moja młodość! — zawołał Jan głosem, w którym się żal serdeczny przebijał.

Rozmowa się urwała i tylko ciche łkania Jasia przerywały ciszę tam, gdzie powinno być szczęście, raj, i ten niewyczerpany zachwyt, jaki daje młodość i siła miłości, którą Bóg na ich kapłankę zesłał biednym ludziom na ziemię...

Nie zadługo po tem wszedł kupiec i zażądał światła. a zobaczywszy zasępione twarze i poczerwienione oczy obojga, zmiarkował co zaszło, coś co daje nadzieję, że z jednej i drugiej strony jest prawdziwe uczucie, choć może jeszcze niewyklarowane do tego stopnia, aby zeń wypłynąć mogła serdeczna harmonia...

— Jasiu, czego mi się tak zachmurzyłeś jak środa na piątek? A ty Anusiu pójdźno do mnie... Ot widzisz, jakie to ja mam dziecko — mówi przyciskając ją do siebie, i całując zapłakane oczy... Czas by jej pójść za mąż, a ja niewiem, czy się smucić czy radować mospanie...

Mówię ci, że nie znam większego szczęścia na ziemi, jak żyć pośród rodziny w spólnej miłości, w spokoju i błogosławieństwie Bożem... Są przykrości, są zmartwienia, są kłopoty, ale zawsze i ... Mamy? Jednak jak przyjdziesz do swojego domu skołatany całodzienną pracą, rozczarowany do świata i ludzi, a tu cię ogarnia to ciepło rodzinne, ta serdeczna życzliwość ulżenia twojej niedoli, jak spojrzysz w oczy niewinnej dziatwie, która się pocznie pieścić u twoich kolan — to zapomnisz o wszystkiem, i na duszy lżej ci

naszego sztabu generalnego podziwiał przepyszną, prawdziwie wschodnią cygarniczkę, która się znajdowała w posiadaniu pewnego Araba. Zdaje się, że Arab odgadnął życzenie oficera i z niezrównaną uprzejmością i delikatnością ofiarował cygarniczkę zdziwionemu Rossyaninowi. Poszliśmy aż do rowu reduty grywickiej nr.2. i zdziwiliśmy się niepomału, gdyśmy spostrzegli, w jak lichym stanie znajduje się ta reduta; rów jej nie ma, jak to opowiadali żołnierze, trzech metrów głębokości, lecz tylko 1,50. Gdyby ten epizod był miał miejsce przed szturmem z 19 października, rezultat walki byłby zupełnie inny. Z powodu tylu bezskutecznych ataków, żołnierze stracili zaufanie do siebie a redutę tę uważali za niezdobytą, to też najbardziej przyczyniło się do klęski Rossyan. Czy Turcy umyślnie wysłali mało wojska na to widowisko, czy też na tym punkcie w rzeczy samej tak małe posiadają siły, trudno powiedzieć, to jednak jest pewnem, że wojska nasze były dwa razy silniejsze od tureckich. Przy grzebaniu poległych było obecnych kilku obcych oficerów, pomiędzy innymi podpułkownik baron Löhneysen z armii austryackiej. O godzinie 2 polegli byli już pogrzebani, wojska cofnęły się na swe stanowiska a pół godziny później zaczęły znów w powietrzu gwizdać kule, aby do spoczywających już w ziemi dodać nowe ofiary.

(Odwiedziny w obozie Sulejmana.)

Z Kadikiöi pisze korespondend *Pester Lloyda*: W dniu *bajramu* przybyłem do obozu Sulejmana baszy. Wojsko znosiło ze wszystkich stron drzewo i wodę. Była to czynność, która utrzymywała je w ciągłym ruchu i rozgrzewała skrzepłe z zimna członki. Tu i owdzie strzelały wojska z karabinów na wiwat i spiewały jakieś piosnki monotonne. W małych ziemnych kwaterach przygotowywali się oficerowie sztabowi do złożenia świątecznych życzeń naczelnemu wodzowi. Główna kwatera naczelnego wodza leży w błocie kilka stóp głębokiem; gdy przed nią zsiadłem z konia, zapadłem się po same kolana. Z najbliższego namiotu, a był to namiot Sulejmana — dolatywała mię bardzo ożywiona rozmowa; odbywała się bowiem rada wojenna. Z pewnem zadowoleniem przysłuchiwałem się tej rozmowie, przekonałem się bowiem, że rada wojenna u Sulejmana baszy odbywa się nie całkiem po turecku... że na takiej naradzie nie odgrywa najgłówniejszej roli kawa i fajka. Wszedłem do namiotu adjutantów i zostałem tu przyjęty bardzo uprzejmie przez czterech młodych i przystojnych oficerów, widocznie synów bardzo zamożnych rodzin tureckich. Jeden z tych panów mówił nieźle po francusku i począł mnie badać po inkwizytorsku, podczas gdy koledzy jego przysłuchiwali się rozmowie. Wśród tego piłem kawę i paliłem cygaro podane mi bardzo uprzejmie przez mego młodego inkwizytora. W obec wrodzonej Turkom sztuki dyplomatycznej, że na każde zapytanie dają odpowiedź wymijającą, sami zaś stawiają bardzo zręcznie pytanie za pytaniem, zająłem w mych odpowiedziach stanowisko odporne, to jest odpowiadałem bardzo mało i nie pytałem o nic. To imponuje każdemu Turkowi, sądzi bowiem, że ma do czynienia z człowiekiem bardzo rozumnym, który wie już wszystko. Takim sposobem dochodzi się z czasem do najwyższysh dostojeństw w Turcyi. Po upływie kwandransa skończyła się rada wojenna; proszono mię, ażebym wszedł do namiotu Sulejmana baszy Marszałek, w skromnym mundurze polowym, siedział na łóżku żelaznem, Nedżib basza i jeszcze jakiś drugi *ferik* siedzieli na ziemi przykrytej kobiercem, którego kawałek odstąpiono dla mnie z prośbą, ażebym zajął miejsce. Bez ceremonii, ale z pewnem natężeniem siadłem po turecku i powiedziałem krótko a węzłowato, że przychodzę prosić Sulejmana, ażeby pozwolił mi być obecnym przy jednej bitwie lub utarczce. Nedżib basza przetłumaczył moją prośbę Sulejmanowi, który spoglądając na mnie bystro i wpatrując mi się w oczy, odpowiedział po chwili bardzo poprawną francuzczyzną: „Przy pierwszym strzale działowym lub karabinowym możesz pan pójść, gdzie się panu podoba.“ Przekonałem się z tej odpowiedzi, że Sulejman rozumie po francuzku i że tłumaczenie prośby mojej przez Nedżiba baszę było całkiem zbyteczne. Sulejman nie chce popisywać się wiadomością języka francuskiego widocznie dlatego, ażeby dać do poznania, że jest z urodzenia Turkiem. Na tem skończyła się rozmowa nasza; nie padło już ani jedno słówko; mimo to pozostałem jeszcze w namiocie 2—3 minut, ażeby podziwiać spartańską skromność urządzenia i przypatrzeć się swobodnie fizyognomii marszałka. Przekonałem się, że opis tej fizyognomii w jednej z dawniejszych moich korespondencyj nie wymaga najmniejszej poprawki. Przy tej sposobności podchwyciłem jedno obserwujące spojrzenie Sulejmana, które w okamgnieniu rozpłynęło się w „nic...“ Spostrzegłem parę dużych jasno niebieskich oczu, czatujących pod krzaczastemi brwiami i unikających bojaźliwie każdego spotkania się z wzrokiem obcym. Są to oczy, które schwytane na gorącym uczynku obserwowania nie mogąc wycofać się zupełnie, wyglądają jakby zamarłe, w których jednak przebija się ogromna duma, srogość i żądza panowania, gdy swobodnie i bez kontroli mogą spocząć na przedmiocie badanym. Owóż w takiej to chwili badania podchwyciłem spojrzenie Sulejmana. Odwaga opuszcza mię natychmiast, skoro znajdę się pod wpływem takiego wzroku, to też zerwałem się, pożegnałem wszystkich obecnych i wyszedłem z namiotu. Odjeżdżając, oglądnąłem się mimowolnie. Czy to przypadkiem, czy też z umysłu, wyszedł Sulejman także z swego namiotu i ścigał mię swym wzrokiem... Opis charakteru i przeszłości Sulejmana baszy muszę uzupełnić jeszcze niektóremi szczegółami. Przedewszystkiem zasługuje na wzmiankę ta okoliczność, że jako *hodża*, znający doskonale koran, zdobył sobie tytuł *hafuz*; na początku wojny krymskiej zamieniał koran na szablę a w dniu 3 listopada w okopach pod Turtukaj i w dniu następnym pod Oltenicą zdobył sobie szlify a przy tem otrzymał silny postrzał w ramię. W roku następnym dowodził pod Silistryą i za waleczność otrzymał dekoracyę oficerską *Medżidże* i nominacyę na majora i przybocznego adjutanta Omera baszy. Później odznaczył się w Czarnogórze, na Krecie i t. d. tudziez na śliskiem polu intrygi pałacowej w Stambule i to do tego stopnia, że w roku zeszłym został mianowany *ferikiem* a w tym roku marszałkiem i *serdarem*. Na tej wyżynie trudno już dopiąć wyższych zaszczytów i godności, ale natomiast można z niej spaść dość nisko. Pod Kodikiöi roztrzygną się dalsze losy Sulejmana a mianowicie, czy pozostanie na swem wysokiem stanowisku, czy też postrada zdobyte tyloletnią pracą zaszczyty.

(Sytuacya pod Plewną).

Zwycięztwo rosyjskie pod Dubnikiem i Teliszem, jakkolwiek dla Osmana baszy może mieć fatalne skutki, nie jest tryumfem dla oręża rosyjskiego; wyprowadzono bowiem przeciw garstce Turków tak olbrzymie siły że podziwiać należy, z jakiem bochaterstwem się broniły ottomańskie wojska. Z rozmaitych ogłoszeń o bitwie z 24 (wzięcie Wielkiego Dubnika) pokazuje się, że wskład korpusu Gurki wchodziła cała druga dywizya gwardyi, a mianowicie pułki finlandzki, strzelecki lejb-gwardyi, moskiewski, pawłowski. Z raportu o spotkaniu pod Teliszem dowiadujemy się, że wspotkaniu tem brały udział: brygada 2 dywizyi gwardyi, brygada 3 dywizyi gwardyi (dywizya 3 piechoty gwardyi stała w Warszawie). oraz dywizya jazdy gwardyi. Czy cała 3 dywizya piechoty gwardyi jest przy generale Gurce nie wiemy, w każdym razie jednak znajduje się tam 1 jej brygada. Samej więc piechoty gwardyi mamy 24 batalionów. Armat przeciw Teliszowi użyto 72. Wzięcie tej pozycyi atakowanej tak znacznemi siłami nie było zatem dziełem wielkiej waleczności. Sprawozdawcy wojskowi dzienników niemieckich zajmują się tak temi działaniami, jak stanem rzeczy pod Plewną. Sprawozdawca *Gazety Szlązkiej* przypuszcza, że cała gwardya w sile 52 batalionów piechoty i 8 pułków jazdy, przedstawiająca około 50000 karabinów i 5000 szabel oraz 120 dział polowych skierowana została na zachód, to jest na plewneńskie pola bitwy. Pozycye na południo-zachód Plewny już od 12 dni zajmowane były przez gwardyę, która teraz osadowiła się na tyłach Osmana, ten jednak rozporządza jeszcze przestworem przeszło 2 mil kwadratowych. „Jeżeli przytem zważymy pisze *Gazeta Szlązka*, że Szefket basza niedawno przyprowadził do Plewny wielkie masy prowiantu, zwłaszcza bydła, to przypuszczać należy, pomimo przeciwnych twierdzeń dezerterów tureckich, że Osman nie tak prędko brak żywności poczuje. Jak stoją rzeczy z amunicyą, wiedzieć na pewne nie można. Tutaj prędzej brak nastąpić może. W każdym razie Rossyanie lepiej zrobią nie licząc na to, by upadek Plewny nastąpił rychło z powodu braku żywności i amunicyi. O zdobyciu wszystkich fortyfikacyj Plewny szturmem piechoty nie mogą myśleć po ciężkich doświadczeniach zwłaszcza od 6—12 września i 19 października. Oprócz tego Osman rozporządza kilku współśrodkowemi liniami obronnemi, może przytem doskonale zużytkować swą naturalną pozycyę, skupiając szybko swe rezerwy na zagrożonym punkcie. Że się na tem zna, dowiódł tego dawniej. Trudno nam pojąć, dla czego nie wdał się energiczniej w bitwę z 24 b. m. pod Dubnikiem. Prawda, że przez ten czas wszystkie bateryе rossyjskie bombardowały Plewnę. Ponieważ więc Rossyanie nie mogą myśleć o rychłem wygłodzeniu Plewny, ani o szturmie. więc trzeba będzie dalej energicznie motyką i rydlem pracować. Naprzód muszą się postarać o posunięcie powolne i ostrożne swych pozycyi ku zachodowi, by i ztąd ich granaty sięgały do środka pozycyj tureckich, Mają oni około Plewny do 600 dział polowych i pozycyjnych, przeciw którym Osman ledwo 200 postawić może; zatem przy braku kazamatowych osłon przypuszczać należy, że armia turecka nie będzie mogła długo w tej pozycyi wytrzymać spokojnie. Wówczas po artyleryi kolej na karabin, by odeprzeć szturmujących Turków. Jednak zapominać nie należy, że przy niegodziwym stanie dróg, dla których naprawy nic się nie robi, przy nie szczególnej z Rumunią kumunikacyi za pomocą tylko trzech mostów, amunicya artyleryjska i dla Rossyan jest bardzo kosztowną.

KRONIKA

— **W pułkach galicyjskich** mianowani dalej: Kapitanami II. klasy porucznicy: Jan Dołkowski przy pułku piech. nr. 20; Ferdynand Modrzycki przy pułku piech. nr. 9; Jakób Loëdin z pułku piech. nr. 38 przy pułku piech. nr. 40; Emil Schulz i Emanuel Jirauch przy pułku piech. nr. 57; Józef Quirsfeld z pułku piech. nr. 30 przy pułku piech. nr. 10; Józef Knopp przy pułku piech. nr. 30; Henryk Chitry Freiselsfeld z pułku piech. nr. 34 przy pułku piech. nr. 15; Henryk Völpel przy pułku piech. nr. 30; Kwiryn Rzepecki przy pułku piech. nr. 41; Wacław Stinka z pułku piech. nr. 68 przy pułku piech. nr. 77; Karol Schütz przy pułku piech. nr. 55; Adolf Waniczek przy pułku piech. nr. 57; Rudolf Zichardt przy pułku piech. nr. 55; Ernest Göttlicher z pułku piech. nr. 45 przy pułku piech. nr. 21; Zygmunt Balko przy pułku piech. nr. 56; Ferdynand Purschka, nadliczbowy w pułku piech. nr. 45 przydzielony do wojsk. Instytutu geograficznego; Juliusz Skorupka Padlewski przy pułku piech. nr. 55; Karol Colombo przy pułku piech. nr. 45; Ferdynand Milaczek z pułku piech. nr. 73 przy pułku piech. nr. 15; Teodor Kehler z pułku piech, nr. 56 przy pułku piech. nr. 24: Aleksander Berkic z pułku piecy. nr. 60 przy piech. nr. 80; Edward Weisser z pułku piechoty nr. 71 przy pułku piechoty nr. 13; (C. d. n.)

(K) **W kasynie mieszczańskiem** urządzają dziś akademicy bardzo przyjemną zabawę, która, w innych stolicach bardzo lubiona, u nas jest rzadkością. Będzie to t. z *Promenade-Concert*, połączony z loteryą fantową na dochód biblioteki Czytelni akademickiej. Koncert odegra muzyka 80 pułku ks. Holsztyńskiego, a program jest nadzwyczaj bogaty, złożony z utworów, które w przeważnej liczbie nie były jeszcze u nas grane. Oto spis utworów: 1) Na pamiątkę wystawy krajowej, polones Rosenkranza. 2) *Si j'etais Roi*, uwertura Adama, 3) *Heimliche Liebe*, Rescha, 4) Fragmenty z opery *Carmen* Bizeta. 5) *Alla stella confidente*, romanca Robandi'ego. 6) *Mosquito*, indyjski taniec Siedego. 7) Serenada Tittla. 8) *Czyjaż wina*, mazurek Chopina. 9) Wspomnienia z opery *Książę Metuzalem*, Straussa. 10) *Szepty leśne*, illustracya Czibulki. 11) *Marcha Zaragoza* Ortegi. 12) Hiszpańska pieśń Dessauera. 13) *Niemy trębacz*, Lössnera i 14) Turecki marsz F. F. Loterya fantowa zaopatrzona w 600 przedmiotów do wygrania. Dzisiejszy niedzielny wieczór można tedy spędzić przyjemnie, niosąc zarazem pomoc bibliotece akademickiej. Początek o godzinie 6tej, wstęp 40 ct. Cukiernia p. M. Kosteckiego.

— **Medal pamiątkowy** dla Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego w odbiciu bronzowem, mogą wystawcy, którzy na takowy subskrybowali, odebrać w magazynie pp. Schayerów we Lwowie.

= **Samobójstwa.** W przeciągu ubiegłego miesiąca otrzymaliśmy z prowincyi doniesienia o ośmiu wypadkach samobójstwa. W Kozłowie, w powiecie Brzeżańskim, odebrała sobie życie młoda kobieta; w Kołodziejówce, w powiecie Skałackim, tamtejszy włościanin; w Szuparkach, powiecie zaleszczyckim, gospodarz miejscowy; w Gorlicach szewc tamtejszy; w Złoczowie kapral tamtejszego garnizonu, jak najlepiej zapisany w pułku; w Dobrostanach w powiecie Gródeckim, rezerwista 77 pułku piechoty; w Śniatynie jeden z ubogich mieszkańców tamtejszych; w Złoczowie szeregowiec pułku 80. W dwóch wypadkach dokonano samobójstwa

---

się zrobi i nabierasz odwagi do życia. bo przed tobą stanie cel święty, dobro i szczęście rodziny, której ty jesteś głową, i która z nieograniczonem zaufaniem spogląda na ciebie jako na męża i ojca, jako coś w ich przekonaniu niezwykle wielkiego i świętego... Moje dzieci... dziś wszystko zaczyna się psuć na świecie, ale żeby mędrkowie niewiedzieć jaką przyszłość chcieli zbudować ludziom, to niczem nie zastąpią poczciwego rodzinnego gniazda... Ot i mnie czas byłoby już odpocząć; Bóg nie pozwolił nieboszce popatrzeć na twoje szczęście Anusiu, ale ja za to mam wielką ochotę poniańczyć jeszcze wnuki, a potem ułożyć się spokojnie na wieki z tą pociechą w sercu, że zostawiam kogoś, co wspomni dobrem słowem i pomodli się za spokój duszy... Eh, aleź wy widzę płaczecie jak na kazaniu mospanie... No, no Anusiu daj pokój... ot lepiej każ przygotować herbatę, a ja tymczasem pogadam z Jasiem, bo mam do niego kilka ważnych interesów.

Ledwie że wyszli obaj panowie, zaraz jak duch Banka zjawiła się ciotka Salomea w bawialnym pokoju...

— No co, możeś się zgodziła?

— Nie — ojciec mię o nic nie pytał.. Ale sama nie wiem co robić...

— Może iść za Jasia? Zmiłuj się, gdzież jemu do pana Pokrzywickiego

— A jednak moja ciociu ja czegoś boję się tego Brunona...

— A tu znów co nowego! — rzecze Salomea ironicznym tonem — boję się... Czego się to bać, śliczny mężczyzna, obywatel, przyjemny, bogaty...

— Kiedy widzi ciocia, jak mu wspomniałam, że ojciec może niepozwolić na nasze małżeństwo, to on mi zaproponował, żeby z nim pokryjomu wyjechać....

— I tegoś się przestraszyła?... Zmiłuj się, jaka z ciebie parafianka, jakieżeś ty dziecko! Moja Anusiu, żebyś ty wiedziała, jakto jest przyjemnie być wykradzioną, tobyś tego nie mówiła.... Kiedy mężczyzna chce wykradać, to już widocznie, że szalenie zakochany...

— Ależ tatko cóż na to powie?

— Tatko? Tatko jest nudziarz i pedant a gdyby miał rozum niekupiecki. to powinien go jeszcze w rękę pocałować, że cię bierze. Gdzież on dla ciebie lepszego znajdzie męża? Jaka ty jesteś naiwna, moja Anusiu? Doprawdy dziwię się; w twoich latach ja byłam zupełnie co innego... Zresztą nie bój się, ojciec nie taki znów straszny, on tylko miną nadrabia. No powiedz sama, co zbudujesz idąc naprzykład za takiego Jasia?

— Moja ciociu...

— U kobiet wszystko znaczy dobre wychowanie, ton prawdziwie pański, delikatność. Ale co tu robić porównanie obywatela z kupczykiem w juchtowych, tłustością wysmarowanych butach... Idąc za obywatela, masz swój powóz, swoje konie, dwór pański, no i jesteś panią co się nazywa. Gdzież takiemu Jasiowi mierzyć się z Brunonem? — jemu przystoi tylko stać przy drzwiach z taką pokorniutką miną jak lokaj jaki..

Pan Junosza Pokrzywnicki chciał zaimponować kupcowi i posłał Wojciecha z końmi po powóz do rejenta...

— Nic — myślał sobie — tylko trzeba pokazać mu szyk obywatelski... choć ten kupiec wygląda na strasznego gbura i prostaka. Cała sztuka, jakby go tu zręcznie zajechać! Ci Krezusi miasteczkowi lubią mieć własny rozum... Ale cóż robić, puszczę się na los szczęścia... Ujeżdżałem ja nie takich, bo nawet żydów jak szło o pożyczenie pieniędzy, dlaczegożbym nie ugłaskał tego starego szczura... Dalibóg wybornie go zdefiniowałem; te jego siwe wąsy, któremi tak często porusza, dają mu minę szczura młynarskiego... Coś on zanadto dla mnie uniżony i to mie właśnie zastanawia... Albo udaje głupca, albo rzeczywiście czuje moją wyższość... No zobaczymy panie Brunonie! Ambicya na bok! Ot do czego to bieda doprowadza człowieka! dokończył przejrzawszy się w lustrze.

Pan rejent, który więcej widocznie kochał swój powóz niż kolegę szkolnego i przyjaciela, kazał dać Wojciechowi koczyk już dobrze rozklekotany.

— A niechże go licho weźmie z takim ekwipażem — zawołał obaczywszy krytą brykę, która ze skrzypiącym łoskotem zajechała do sieni oberży, ale że był ubrany we frak i lakierowane buciki, a w miasteczku nie znano wcale bruków, zatem rad nie rad, podłożywszy serwetę w siedzenie kazał się zawieźć przed dom pana Korzeniowskiego.

Stary kupiec zobaczywszy tak uroczyście przybranego panicza, spojrzał zdziwiony z podełba, pokręcił nosem, zażył tabaki, i z wielką uniżonością wprowadził go do bawialnego pokoju.

— Co ten frant chce odemnie — myślał sobie, sadzając go na honorowem miejscu kanapy — oczywiście pożyczyć pieniędzy, to niezawodnie... ale zjesz licha mosanie...

— Cóż to za honor, jaka to łaska ze strony jaśnie wielmożnego dziedzica, że mogę go przyjąć w moim ubogim domku... Co jaśnie pan dziedzic pozwoli, wina, czy herbaty? Wicuś, Wicuś — woła uchylając drzwi w stronę sklepu...

— Łaskawy panie dobrodzieju — rzecze prędko pan Brunon, odciągając go odedrzwi — dziękuje, bardzo dziękuję...

— A tego mi jaśnie pan nie odmówi...

— Panie Korzeniowski, dajmy pokój tej jasności... my wszyscy teraz równi sobie.

— Ale gdzietam panie dobrodzieju, gdzie tam! Zawsze co krew szlachecka to szlachecka... wcale co innego; o tem mnie nikt nie przekona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez wystrzał z karabinu, w sześciu przez powieszenie się. Powodem samobójstwa było w pierwszym wypadku obłąkanie, w drugim melancholia, w trzecim ruina majątkowa, w czwartym nałóg opilstwa, w piątym powód samobójstwa nie mógł być docieczony, w szóstym dała powód obawa i niechęć do czterotygodniowej musztry wojskowej, w siódmym i ósmym przyczyna niewiadoma.

— **Zemsta turecka**. Jeden z dzienników stambulskich mści się na p. Gladstone za jego nieprzyjaźne dla Turcyi usposobienie w ten sposób, iż usiłuje dowieść, jako były *premier* gabinetu St. James nie jest wcale Anglikiem, lecz rodowitym — Bułgarem, który chłopcem szesnastoletnim umknął z domu ojca swego, handlarza bydłem w Kustendże i wraz z kilku innymi „pastuchami“ bułgarskimi udał się do Londynu, gdzie rodzinne swe nazwiska Trozadin zamienił na Gladstone itd.!

— **Falszerzy rubli** rossyjskich wyśledzono w tych dniach w Wiedniu. Dnia 22 października do drzeworytnika Cohna zgłosił się był nieznajomy jegomość i rozpytywał się o szczegóły odnoszące się do sposobów ksylografii i litografii, oraz druków wodnych. Wzbudziło to w Cohnie podejrzenie, że nieznajomy zbiera te wiadomości w zamiarach karygodnych tem bardziej, iż tenże nadmienił, że w przedsiębiorstwie, jakie podjąć zamierza, ksylograf mógłby zarobić co najmniej 20.000 złr. Cohn doniósł o tem wszystkiem policyi, która zarządziła tajne nadzorowanie czynności nieznajomego. Ten ostatni za drugą wizytą u Cohna wręcz już zaproponował temuż, ażeby wykonał rysunek do fabrykowania podrabianych banknotów rossyjskich; oznaczył przy tem wysokość wynagrodzenia oraz ilość wykonać się mających falsyfikatów, i nadmienił, że o odbitki drukowe sam się postara. Przyszedłszy znów później do mieszkania Cohna, w nieobecności tegoż zostawił jego żonie prawdziwą 25 rublówkę na wzór, oraz 50 złr. jako zadatek wynagrodzenia i mikroskop. Dniem przedtem już dał był Cohnowi tytułem zadatku 50 złr. Tymczasem organa policyjne już były sprawdziły, że nieznajomy od dnia 17 października mieszkał z dwoma jeszcze młodymi ludźmi w jednym z hotelów, gdzie się dowiedziano także o jego nazwisku. Jan Grohmann, rodem z Rewla, liczący lat 41, żonaty, fotograf, mieszkał dawniej w Dreznie, od roku zaś w Belgradzie. Towarzysze jego, Mikołaj Apuchtyn, rodem z Ariola w Rossyi, liczący lat 19, student i ochotnik armii serbskiej w roku zeszłym, oraz 21 letni krawiec Ristic-Illic, rodem z Sienicy w Bośnii, także ochotnik serbski z zeszłego roku, razem z Grohmannem d. 27 października zostali uwięzieni i oddani sądowi karnemu. Grohmann w obecności Cohna utrzymywał przed sędzią śledczym, że zamówił u drzeworytnika tylko wykonanie takich rysunków, które potrzebne mu są do reprodukcyi krajobrazów, jakie w roku zeszłym zebrał w Serbii. Każdy obraz mianowicie miał być, według tłumaczenia się Grohmanna, ozdobiony wizerunkiem jakiej znakomitej „słowiańskiej“ osobistości, a właśnie wizerunki takie znajdują się na rossyjskich notach rublowych, dla tego, jako wzór dał je ksylografowi. Sąd sprawdził, że pieniądze, któremi Grohmann rozporządzał, pochodziły od Apuchtyna, który dawał mu je jakoby tytułem pożyczki. Przy Apuchtynie znaleziono 421 sztuk złotych monet, pięciorublówek i napoleondorów. Apuchtyn i Ristic, którzy znają tylko język rossyjski i serbski, twierdzą, że nic nie wiedzieli o zamiarach Grohmanna. Stwierdzono także, iż Grohmann pozostawał w korrespondencyi z komitetem słowiańskim w Moskwie i otrzymywał pieniądze od Aksakowa. I Apuchtyn pobierał subsydya od rosyjskich tak zwanych komitetów dobroczynności, a to rzekomo w tym celu, ażeby wspierał potrzebujących pomocy Serbów! Uwięzieni fałszerze mieli zamiar sporządzić na razie 30.000 sztuk 25 rublowych falsyfikatów.

— **Z dzikości** jedynie w tych dniach pewien młody rzemieślnik w wiedeńskim *Stadtpark* trzema uderzeniami kijem w głowę zabił pięknego bociana. Spostrzegł to jednak policyant i aresztował łotra.

— **Przeniewierczego sekretarza** banku „Rycerskiego“ w Szczecinie, którego upadłość dotknęła wiele wysoko położonych osób w Niemczech, Heringa, przytrzymano w Nowym Jorku w chwili, kiedy wysiadał z okrętu. Znaleziono przy nim 61.000 mark.

Notatki literacko-artystyczne.

Jerzy Ossoliński, znakomity statysta i jedyny może dyplomata polski, zasługuje ze wszech miar, aby poważniejsze od Bohomolcowego pióro podjęło się skreślenia jego niezwykłego żywota. Zadanie to ułatwiają niepomiernie publikacye Zakładu Ossolińskich, który w poczuciu obowiązku uwieczniania pamięci przodków swego fundatora, ogłasza drugie już z kolei pismo późniejszego kanclerza. Pierwszem był ułomek jego autobiografii, obejmującej młodość bohatera oraz częściowy opis poselstwa do Anglii, drugiem „Dyaryusz legacyi Jerzego Ossolińskiego, posła polskiego, na sejm rzeszy niemieckiej w Ratyzbonie w r. 1636,“ wydany świeżo z polecenia Zakładu przez kustosza biblioteki, dra Alexandra Hirschberga.

Każdy, kto „autobiografią,“ tak dalece ciekawą, barwną, pełną werwy i życia, że niemal żywcem posłużyła Szujskiemu do wybornej komedyi — kto, mówię, porówna go z „dyaryuszem legacyi,“ musi jej przyznać bezwarunkowe pierwszeństwo. Niemniej przeto nie jest drugi bynajmniej pozbawionym wartości, a zwłaszcza ze względu na wybitną osobistość autora w rzędzie naszych materyałów dziejowych wcale niepoślednie zajmuje miejsce. Występują tu w całej pełni świetne zdolności męża stanu, reprezentującego tak chlubnie swój rząd wobec zagranicy — dopełnia się niektóremi nowemi rysami sama niezwykła indywidualność.

Niepodobna nam w pobieżnej notatce streszczać opisu podróży, rozwodzić się nad stosunkiem posła Władysława IV do Rzeszy i do Ferdynanda II, ani odmalowywać historycznego tła; powiemy tylko, że korespondencya Ossolińskiego, opis jego zabiegów mających na celu skłonić zgromadzonych w Ratyzbonie elektorów do wybrania króla węgierskiego, syna cesarza Ferdynanda II., następcę jego, o tyle jest ciekawym i cennym, że zasługuje na podobny zaszczyt w Niemczech, jakiego ułomkowy dyaryusz legacyi do króla Jakuba doznał niedawno w Anglii. Sądzimy też, że podobnie jak angielski *Month*, każde historyczno-naukowe pismo niemieckie otworzyłoby swe łamy dla podobnej pracy.

Nie dziwimy się, że Władysław IV tak usilnie pragnął, aby właśnie Jerzy a nie kto inny podjął się legacyi do Ratyzbony; cesarz bowiem był dlań jak najserdeczniej usposobionym. Przy powitaniu ściskając dłoń posła, obsypał go zapewnieniami życzliwości i przyjaźni; „powtarzam — mówił — co już raz przed kilku laty powiedziałem w Wiedniu, *„quod sim tuus Ferdinandus ille Graecensis...“* Kilkakrotnie wspomina Ossoliński, że skromność nie dozwala mu powtarzać grzeczności, jakiemi go darzy dostojny monarcha. To też wdzięczny za tyle dobroci, odzywa się o nim nasz autor z najżywszą sympatyą mieniąc go wszelkich cnót zbiorem. „Do pokoju wszedłszy — powiada — zastałem cesarza JM. w habicie polowym, starganego nad lata i jakoby zgrzybiałego; przyjął mię z niewypowiedzianym afektem i wesołością.“ Cesarz, mówi dalej, „jest księciem wielce religijnym, we wszystkich postępkach swoich na sumienie przedewszystkiem baczy, radząc się w każdej sprawie spowiednika swego, żeby czem nie uraził Pana Boga i na jego gniew nie zarobił.“ Pod koniec wreście dyaryusza prawi, że rozstał się „pośród ojcowskich uścisków tego świątobliwego monarchy, dobrotliwością, łaskawością, pokorą, wszystkich najświętszych zakonników przechodzącego.“

Myliłby się jednak ten, ktoby ztąd wnosił, że ujęty względami cesarza poseł ulega mu może ze szkodą dla króla i z uszczerbkiem dla Rzpospolitej. Rzecz się ma owszem przeciwnie. Zaszczycany największemi faworami, jakie monarcha okazywać może prywatnemu człowiekowi, nie zapomina Ossoliński nigdy o swych obowiązkach, lecz nawet zużytkowuje je na korzyść swego króla i kraju. Widząc, że pobożny Ferdynand ulega zupełnie wpływowi Ojca Wilhelma Lamormain, Jezuity, zawiązuje z ostatnim ścisłe stosunki, aby się od niego „wiele dowiedzieć i wziąć przestrogi“ a gdy mu oświadczono, że w Ratyzbonie, jako nienależącej do dziedzicznych krajów cesarza, musi jechać własnemi karetami, odpowiedział dowcipnie; „Przyjdzie też i nam w Polsce inaczej traktować posły cesarskie, po które król. J. M. Pan mój za tą racyą karet swoich posyłać nie będzie, aż w Sztokholmie, ponieważ w Polsce żadnego miejsca dziedzicznego nie ma.“ Rezolutna odpowiedź nie pozostała bez skutku: „Jechałem tedy — czytamy — na karocy cesarskiej na audyencyą, z podziwieniem dworu tutejsznego, żem ich grube i niegościnne animusze coraz do lepszej przywiódł ludzkości.“

Przyszły kanclerz i prawa ręka króla Władysława czuje swą wartość i wagę; to też w samym dyaryuszu nie grzeszy wcale skromnością. Inaczej w listach do dworu. Dziękując za zwycięztwo sandomirskie, zapewnia, że je przyjmuje „nie bez wielkiej konfuzyi swojej, gdy refleksyą czyni na niskość i nikczemność talentów swoich, wysokości miejsca naznaczonego nieproporcyonalnych.“ Wydanie dyaryusza odznacza się starannością; tylko w przedmowie uderza zdanie o „ślepym fanatyzmie“ „smutnej pamięci“ Zygmunta III., zdanie, które wobec nowszych badań nad tą epoką już dziś nie wytrzymuje krytyki.

„Dyaryusz legacyi“ stanowi czwarty zeszyt *Biblioteki Ossolińskich*, czyli „zbioru materyałów do historyi polskiej.“ Zakład, jak wskazuje ogłoszenie, zamierza prowadzić dalej wydawnictwo to niezależnie od sprawozdań, które ukazywać się mają osobno. Trzy pierwsze zeszyty obejmują: 1) Pamiętnik Pszonki i inwentarz skarbu koronnego z r. 1609. 2) Pamiętnik księcia Antoniego Jabłonowskiego. 3) Autobiografią Ossolińskiego.

GOSPODARSTWO I HANDEL

○ **Ruch na kolejach galicyjskich** wzmaga się z każdym dniem i przybrałby większe jeszcze rozmiary, gdyby brak wagonów nie tamował regularnej przesyłki zboża. Ceny zboża i produktów w ubiegłym tygodniu były następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·20 zł. do 11·20 zł., żyta 6·50 do 7 zł., jęczmienia 5.50 zł. do 7·75 zł., owsa 5·60 zł. do 6· zł., kukurudzy 5·25 zł. do 6·60 zł., grochu kuchennego 7 zł. do 8·50 zł., grochu pastewnego 6 zł do 7 zł., fasoli 8 zł. do 9 zł., wyki 5 zł. do 5·50 zł., koniczyny 55 zł. do 60 zł., rzepaku zimowego 15 zł. do 17 zł., rzepaku letniego 14 zł. do 15 zł., rzepiku zimowego 15 zł. do 15·50 zł., rzepiku letniego 13·75 zł. do 14·25 zł., lnianki 12·26 zł. do 12·50 zł., nasienia lnianego 12·50 zł. do 13 zł., nasienia konopnego 9·40 zł. do 9·60 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu gotowego 30·10 zł. do 30.30 zł. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 34,907.000 kilogramów i 7135 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju około 5.531.000, mąki i wyrobów mącznych około 508.000, nasion olejnych około 743 000, drzewa budulcowego i opałowego około 270.000, nafty i wosku ziemnego około 22.000, spirytusu około 67.000, jaj około 343.000, węgli kamiennych około 2,800.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 1.444 sztuk wołów, 4.770 sztuk nierogacizny i 921 sztuk owiec. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 10.195.500 kilogramów i 4.478 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 5.839.500 kilogramów, 1011 wołów, 3.428 sztuk nierogacizny i 39 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 4.356.000 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 4.030.600, mąki 140.000, spirytusu 72.000, produktów zwierzęcych 124.400, drzewa budulcowego i opałowego 1.488.200, kamieni 35.000, wapna 10.000, węgli kamiennych 141.300 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło. — Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami, ogółem 2,572.820 kilogramów i 556 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 28.042, mąki i wyrobów mącznych 49.214, nasion olejnych 212 drzewa budulcowego i opałowego 920.540, nafty i wosku ziemnego 867, spirytusu4. 056, jaj 3.750, piwa 2.550, soli 27.866, kamieni 40 000 wapna 3.950, szmat 5.410 na resztę złożyły się różne towary, tudzież 373 sztuk wołów, 179 sztuk nierogacizny i 4 koni.

÷ **Wiedeń**, 31go października. Na dzisiejszy (w miejsce jutrzejszego) targ na nierogaciznę spędzono 887 sztuk towaru po większej części lekkiego, czyli o 510 sztuk mniej niż zeszłego czwartku; dostawiono 604 sztuk towaru bitego, czyli o 83 sztuk mniej. Przy wcale ospałem usposobieniu obrót był był bardzo nieznaczny co do towaru żywego po cenach wczorajszych, towar bity płacono 46—56 zł. za 100 kilo. Targ na skopy również był bardzo ospały mimo niezwykle małego spędu. Było bowiem towaru żywego 2894 sztuki, czyli o 3557 mniej niż zeszłego czwartku, a i tak jeszcze trzecia część spędu pozostała bez kupca. Towaru bitego dostawiono 292 sztuk, czyli o 379 mniej. Ceny doznały zniżki. Płacono: towar żywy 30—36, towar bity 30—40 złr. za 100 kilo. Jagniąt było 105; płacono 6—8, wyjątkowo do 13 zł. za parę.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 4 listop. (*Tel. pryw.*) Według *Budap. Corresp.* oba rządy monarchii porozumiały ię ze sobą ostatecznie w sprawie taryfy cłowej i taryfa ta zostanie w przyszłym tygodniu izbom przedłożona.

Wiedeń, 4 listop. (*Tel. pryw.*) Z Bukaresztu donoszą, że pochód wojsk rossyjskich z Bessarabii trwa ciągle. Pod Tirnową tworzy się nowa armia bałkańska.

W. ks. Michał przeniósł główną kwaterę do Koeprikoei. Wszystkie kolumny rossyjskiej armii azjatyckiej posuwają się na Erzerum.

Wiedeń, 3 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza odrręczne pismo cesarskie z Gödöllö do ministra Lassera polecające mu, ażeby ludności Szląska wyraził cesarskie podziękowanie za uroczyste i serdeczne przyjęcie Arcyksięcia Następcy Tronu, Rudolfa.

Budapeszt, 3 listopada. Posiedzenie izby deputowanych. Minister-prezydent Tisza odpowiadając na interpelacyę Apponyiego o traktacie handlowym z Niemcami oświadcza, że rokowania o odnowieniu traktatu są wprawdzie w tej chwili zerwane, ale rząd pragnąc zapobiedz, ażeby stosunek do Niemiec nie był pozbawiony form traktatowych, wydał stosowne zarządzenia celem skłonienia Niemiec do zawarcia traktatu, zaliczającego monarchię do państw najwięcej uwzględnionych aż do chwili, gdy możliwem będzie zawarcie traktatu taryfowego. Z drugiej strony rząd uważa wniesienie taryfy cłowej za potrzebne i wniesie ją zapewne w przyszłym tygodniu. Tisza uzasadnia potrzebę wniesienia taryfy tem, że żadne państwo nie może znosić, ażeby w sprawie postanowień wewnętrznych zawisłem było od dobrej woli innego państwa. Chociaż z Niemcami zawarty zostanie traktat na podstawie największego uwzględnienia w wzajemnych stosunków handlowych, mimo to może być ułożona osobna taryfa z Niemcami. Potrzebne jest przedłożenie taryfy jeszcze z tego powodu, że w razie niezawarcia traktatu, weszłaby w życie ogólna taryfa cłowa z r. 1853, której zasady oparte zupełnie na systemie cła ochronnego, wyrządziłyby znaczną szkodę handlowym interesom Węgier.

Apponyi odpowiada, że zastrzega sobie powtórzenie interpelacyi o powodach zerwania rokowań cłowych. Wniesienia ogólnej taryfy cłowej mowca nie uważa za niezbędnie potrzebne. Apponyi wzywa rząd, ażeby zawarł traktaty z innemi państwami europejskiemi.

Odpowiedź Tiszy Izba przyjęła do wiadomości.

Paryż, 3 listop. *Moniteur* radzi Mac-Mahonowi, żeby Gambecie poruczył utworzenie nowego gabinetu celem wypróbowania, czy większość republikańska może stać się większością rządową.

Berlin, 3 listopada. Rozporządzeniem gabinetowem cesarza do korpusu oficerów zarządzona została ośmiudniowa żałoba po śp. Wranglu.

Rzym 3 listopada. Dziennik urzędowy donosi, że izby zwołane zostały na 22 b. m.

Midhat basza przybył do Rzymu.

Stan zdrowia papieża jest ciągle dość zadowalający.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 3 listopada 1877, godz. 2 12 min. Losy kredytowe 1617, Węg. akcye kredyt $193\frac{1}{2}$, Akcye anglo-austr. $93\frac{1}{2}$, Akcye banku Union $63\frac{1}{2}$, Akcye kolei Karola Ludwika $247\frac{1}{2}$, Akcye kolei północnej $191\frac{1}{2}$, Akcye kolei południowej $78\frac{3}{4}$, Akcye kolei Alföld 116·—, Akcye kolei Elżbiety 166, Akcye kolei Lwow-Czerniow. $120\frac{3}{4}$, Akcye kolei węg. północno-wschodniej $111\frac{1}{2}$, Akcye kolei Rudolfa $117\frac{3}{4}$, Akcye kolei Albrechta —.—, Węg. oblig. państw w złocie 65·70, Galic. oblig. indemn. $85\frac{1}{2}$, Losy z r. 1864 $134\frac{1}{2}$, Akcye kolei siedmiogrodzkiej $106\frac{1}{2}$, Akcye banku obrotowego 78·—, Losy tureckie $14\frac{3}{4}$, Akcye kolei węg.-galic. 100, Akcye kolei państwowej $263\frac{1}{2}$, Akcye banku związkowego $11\frac{1}{2}$, Rubel papierowy $1·15\frac{3}{4}$, Węgierskie losy 19·—, Marka niem. 58.35. Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Dziennik Urzędowy.

(6043) 2—3) **Edykt.**

L. 4954. Dnia 31 października, 28 listopada i 19 grudnia 1877 o godzinie 10 rano odbędzie stę w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż realności pod CN. 28 rep. 41 w Niegowcach położonej na 1620 zł. ocenionej Andrusia Szewczuka własnej celem ściągnięcia kwoty 290 zł. w. a. z pn. na rzecz Abrahama Leibisza Fuhmana.

Wadyum 162 złr.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Wojniłów dnia 1 września 1877.

(5892 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3966. C. k. sąd powiatowy w Wieliczce zawiadamia iż w sprawie Fany Apfelbaum przeciw Jakóbowi Jagła o zapłacenie 168 złr. w. a. z przyn. odbędzie publiczną sprzedaż gospodarstwa włościańskiego pod Nk. 6/11 w Strumianach położonego, ciała tabularnego nie stanowiącego w jednym terminie t. j. dnia 12 grudnia 1877 o godzinie 10 rano nawet poniżej ceny szacunkowej.

Zakład wynosi 200 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych można w archiwum sądowym przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Wieliczka 4 października 1877.

(5898 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 4046. Podaje się do powszechnej wiadomości, że w dniach 29 listopada, 21 grudnia 1877 i 23 stycznia 1877 r., odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym, każdym razem o 10 godzinie rano przymusowa sprzedaż połowy realnosci pod l. k. 320/172 w Wieliczce położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, a na kwotę 272 zł. w. a. oszacowanej.

Wadyum wynosi kwotę 28 zł. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych, tudzież protokół zajęcia i oszacowania można w tutejszosądowej registraturze przejrzeć i w odpisie podnieść.

C. k. sąd powiatowy.

Wieliczka, 22 października 1877.

(6026 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 9555. Wsprawie rozbiorowej Nathana Kronberga wyznacza się do zatwierdzenia tymczasowego zarządcy masy lub wyboru na tegoż miejsce innego zarządcy masy, tudzież wyboru członków wydziału wierzycieli i tychże zastępców ponowny termin na dzień 29 listopada 1877 o godzinie 10 przed południem w biurze komisarza konkursowego.

C. k. sąd powiatowy

Jarosław 15 października 1877.

(6041 2—3) **Edykt.**

L. 5064. Podaje się do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie 153 zł. w. a. sprzedanem zostanie gospodarstwo gruntowe pod l. 159 w Chołojowie położone, należące do Stefana i Nasie Krupnik na rzecz Berla Droka w terminach 9 listopada 1877, 11 grudnia 1877 i 12 stycznia 1878, w sądzie tutejszym.

Cena wywołania 375 zł. w. a.

Wadyum 37 zł. 50 ct. w. a.

C, k. sąd powiatowy

Radziechów 15 września 1877.

(6034 2—3) **Edykt.**

L. 3503. Sąd powiatowy w Dobczycach podaje do wiadomości, iż tutejszo-sądowym edyktem z dnia 16 lutego 1877, l. 4392, (Dziennik urzędowy Gazety Lwowskiej N. N. 65, 66 i 67 ex 1877) rozpisana, a do skutku nie przyszła sprzedaż gospodarstwa gruntowego pod nr. 20 w Wiśniowy położonego, Franciszka Klemensiewicza własnego, odbędzie się w tutejszym sądzie pod warunkami w tymże edykcie ogłoszonemi w dwóch ponownych terminach dnia 30 listopada i dnia 31 grudnia 1877, każdym razem o godzinie 10 z rana; i dokłada się, że kuratorem dla niewiadomych wierzycieli ustanowiony jest Marcin Murzyn, gospodarz z Wiśniowy.

C. k. sąd powiatowy.

Dobczyce dnia 23 września 1877.

Doniesienia prywatne.

L. 4732. (5747 2—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie § 63 ustaw, kapitał w sumie 13.200 zł. w. a. listami zastawnemi, na hipotekę dóbr Gorzejowa górna i średnia w powiecie pilznieńskim położonych, Stefanii z Machnickich Krasuskiej i Florentyny Machnickiej własnych, z tego Towarzystwa wypożyczony, wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielkom tych dóbr wypowiedziany zostaje, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowy pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego był złożony.

We Lwowie, dnia 3 października 1877.

L. 4733. (5748 2—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie § 63 ustaw, kapitały 4.352 zł. 76 ct. i 3.108 zł. 72 ct. w. a. listami zastawnemi, z większych sum 5.400 zł. i 3.600 zł. w. a., na hipotekę dóbr Brykula w powiecie trembowelskim położonych, W. Michała Tyszkowskiego własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonych, z d. 1 lipca 1876 jeszcze pozostałe, wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielowi tych dóbr wypowiedziane zostają, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowe pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego były złożone.

We Lwowie d. 3 października 1877.

L. 4859. (5749 2—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie § 63 ustaw, kapitał w sumie 6.525 zł. 35 ct. w. a. listami zastawnemi, z większej sumy 7.100 zł. w. a., na hipotece dóbr Baczów czyli raczej części dóbr Baczów w powiecie przemyślańskim położonych, p. Piotra Müllera własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonej, z dniem 1 stycznia 1876 jeszcze pozostały, wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi, właścicielowi tych dóbr wypowiedziany zostaje, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy takowy pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy Towarzystwa kredytowego ziemskiego był złożony.

We Lwowie, d. 10 października 1877.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.